Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 112

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

NIEDZIELA dnia 17 Kwietnia 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

DO RZĄDU NARODOWEGO,

Ostatni mój rapport, który Rządowi Narodowemu miałem honor złożyć, kończył się na odparciu korpusu Rosena aż do pozycji nad Kostrzyniem. Gdy korpus ten pobity, przestał już być niebezpiecznym, przeto zostawiwszy w pozycji nad Kostrzyniem Jenerała Łubieńskiego, zwróciłem się z głównemi siłami do Siennicy, a ztamtąd do Latowicza, dla zmuszenia Feldmarszałka Dybicza do zaniechania zamierzonéj przez niego przeprawy przez Wisłę, do któréj robił wielkie przygotowania wzdłuż Wisły; szczególniéj w okolicy Kozienic i powyżéj, i dla przedsięwzięcia któréj, armja jego była w pełnym marszu. Ostatnie jéj kolumny opuściły Latowicz d. 31, a główna kwatera Feldmarszałka, dwoma dniami wprzódy Siennicę. Dnia 1 Kwietnia posłałem dywizją jazdy Jenerała Skarzyńskiego, która posunęła się do Latowicza i Garwolina. Z Kałuszyna wprost posłałem mego Szefa Sztabu Jenerała Chrzanowskiego na Kuflew do Stoczka, w celu wspierania Jenerała Skarzyńskiego. Z resztą armji poszedłem na Mińsk do Siennicy. Jenerałowie Skarzyński i Chrzanowski napadłszy na tył nieprzyjacielskiéj armji udającéj się ku Wieprzowi, zadali jéj dotkliwe straty, zabierając niespodziewanie amunicją, magazyny i niewolnika. Nieprzyjaciel zmuszony został do zwrócenia nagle sił swoich, dla zakrycia swoich parków. Pierwsze jego siły napotkano za Żelechowem, gdzie nasze daleko mniejsze stały naprzeciwko niego rozwinięte przez dzień cały na wystrzał armatny; nocą cofnęli się obadwaj Jenerałowie do Miastkowa, a ztamtąd do Latowicza.

Przybyłem z resztą sił moich i zająłem mocne stanowisko w Latowiczu nad Swidrem, łącząc się z korpusem Jenerała Łubieńskiego, i dywizją Jener. Milberg, którego z lewego brzegu Wisły ściągnąłem. Dywizja Jenerała Giełgud zajęła pozycją pod Starogrodem z jedną brygadą piechoty, a reszta dywizji stała w Siennicy jako rezerwa do strzeżenia tego ważnego punktu. W tém mocném stanowisku, można było przyjąć bitwę; zwłaszcza, że cała pozycja małemi siłami mogła być strzeżona; większą przeto część wojska przeniosłem na lewe skrzydło ku Jeruzałem; lecz nieprzyjaciel pokazawszy się o milę od pozycji, z dosyć znacznemi siłami, cofać się zaczął. W położeniu mojém, mając w bliskości gwardje, na lewém skrzydle pod Siedlcami Jenerała Rosen, któremu codzień przybywające posiłki nowy utworzyły korpus, nie wypadło mi więcéj oddalać się od Warszawy. Gdy Feldmarszałek Dybicz zajęty był zwróceniem swoich kolumn przeciwko nam, przymuszony do tego naszém zaczepném poruszeniem, umyśliłem korzystać z jego oddalenia się ku Bykom na zadanie nowego ciosu Jenerałowi Rosen, co w następujący sposób uskutecznioném zostało. Dla ukrycia głównego ruchu, rozkazałem wykonać następne poruszenie; dnia 9go po południu Jenerałowie Skarzyński i Chrzanowski z dywizją rezerwową jazdy wzmocnionéj trzema bataljonami, posuwali się ku Seroczynowi przez Jeruzalem. Jenerał Prądzyński z 12 bataljonami, 6 szwadronami i 16 działami lekkiemi, maszerował do Wodynia, gdzie dochodząc wieczorem, pluton pułku 2go Mazurów uderzył na szwadron nieprzyjacielski, rozbił go i 18 jeńców z końmi zabrał. Jenerał Milberg nocował pod wsią Lipinem. Sam udałem się do korpusu Jenerała Łubieńskiego pod Boim, ażeby z tego środkowego stanowiska kierować wszystkiemi poruszeniami.

Marsz z Latowicza jedną kolumną z 21 bataljonów piechoty, 26 szwadronów jazdy i 32 dział złożoną, z wyniesień pod Seroczynem przez nieprzyjaciela widziany, przytém w nocy obozy tego wojska między Wodyniem a Łukowem rozłożone, wprowadziły go, ile się zdaje, w błąd; sądzić musiał, że na Seroczyn całym tym korpusem idziemy; albowiem gdy w dniu 10m kolumna Jenerała Skarzyńskiego posunęła się ku Seroczynowi, znajdujące się za tém miastem dwie dywizje jazdy nieprzyjacielskiéj cofnęły się przez Różę, częścią ku Siedlcom, częścią ku Łukowu

nie wdając się w bitwę, zasłaniając się tylko Kozakami; a gdy następnie za niemi Jenerał Skarzyński przyszedł do Róży, dywizja 3 piechoty nieprzyjacielskiéj postępująca z Żelechowa traktem do Stoczka zwróciła się przez Lipnik do Dębia, gdzie stanęła zakrywając ruch innych kolumn, które zmieniające naznaczony im kierunek, udały się z Żelechowa do Łukowa. W tém położeniu zostano na przeciwko siebie przez dzień cały i oddziały nasze napadając na idące w tyle kolumny zabrały do 100 jeńców 6 jaszczyków z amunicją, kilka furgonów i wozów z bagażami.

Dnia 10 rano równo ze dniem, kolumna Jenerała Prądzyńskiego wyszła z Wodynia, przeszła Kostrzyń pod Trzcieniem, gdy inne przejścia były przez nieprzyjaciela popsute i strzeżone. Ztamtąd udała się do Domanic, gdzie stało 10 szwadronów jazdy nieprzyjacielskiéj. Jenerał Kicki na czele 2go pułku Ułanów z 2 działami Artyllerji konnéj, rzuca się na nią, nieprzyjaciel nawzajem uderza. W mgnieniu oka ustaje zamięszanie, każdy na swego uderza; lecz waleczny ten pułk, którym dowodzi Pułkownik Mycielski, jako zwycięzca wychodzi z walki, do czego nie mało przyczyniają się 2 działa, w porę przez Kapitana kwatermistrza Pogonowskiego przyprowadzone. Nakoniec nieprzyjaciel pierzcha, zostawując na placu kilkudziesiąt zabitych, 230 jeńców i 170 koni. Ztamtąd Jenerał Prądzyński poszedł ku Iganiom, zostawił w rezerwie Jenerała Bogusławskiego z 4ma bataljonami i 2 działami pod Gołąbkiem i wysłał oddział nad Muchawiec dla zabezpieczenia swojego tyłu i oświecenia prawego skrzydła. Przed wsią Iganie zastał tenże Jenerał nieprzyjaciela uszykowanego tyłem do chaussée w sile równéj co do piechoty ale daleko przewyższającéj co do jazdy i artyllerji, któréj ostatniéj 30 kilka dział, powiększéj części pozycyjnych przed wsią po tamtéj stronie Muchawca rozstawionych, raziły nasze wojsko z przodu, z boku i ukośnie. Oprócz tego wszystkiego, stały za Muchawcem znaczne rezerwy. Były to wszystkie siły zreorganizowanego na nowo korpusu Jenerała Rosen.

Jenerał Kicki z 5 bataljonami i 10 działami Artylerji konnéj, attakował pozycją nieprzyjacielską, a gdy ta pierwsza linja wystąpiła z krzaków na pole, pułk 2 Ułanów zajął swoje miejsca w szyku bojowym. Pułownik Romarino z 3 bataljonami i 4 działami formował rezerwę. Pułkownik Węgierski na czele 2 bataljonów 8 pułku piechoty opanował kilka domów w Iganiach, zdobył i zagwoździł 3 działa. Nieprzyjaciel widząc przez to zagrożoną jedyną drogę swojego odwrotu, prowadzi z tamtéj strony Muchawca kilkotysięczną kolumnę piechoty, z którą przeszedłszy groble, debuszuje w lewo, przymusza pułk 8 do opuszczenia wioski i owych 3ch dział zdobytych, i uderza na nasze prawe skrzydło, które przed tym natarczywym attakiem ustępować musi. Wódz przeciwny widząc to powodzenie, chce uzupełnić zwycięztwo, i wysyła od Siedlec 2gą kolumnę piechoty, która już za groblę wchodzi. W tak krytycznéj chwili, Jenerał Prądzyński udaje się na swoje lewe skrzydło i rozkazuje Pułkownikowi Romarino uderzyć z 3ma bataljonami piechoty na jazdę nieprzyjacielską, formującą prawe jego skrzydło. Jazda ta nie dotrzymuje, wraz z artyllerją ustępuje za wieś, a ztamtąd na chaussée i na groblę, gdzie się spotyka z ową drugą kolumną nieprzyjacielską, z czego wynika tam zapchanie.

Tymczasem Jenerał Prądzyński już był uformował z 3ch bataljonów 3 kolumny do attaku, które poprowadził z nadstawionym bagnetem do wsi, napełnionéj tyraljerami nieprzyjacielskiemi. W mgnieniu oka oczyszczona wieś, ani na chwilę nie zatrzymała naszych kolum, które prosto do grobli pędziły. Tym dzielnym attakiem nieprzyjaciel zostaje rozbity, i kolumna jego przybywająca zatrzymana na grobli. Owa zaś pierwsza kolumna, która się była tak daleko za naszém prawém skrzydłem posunęła, w części wykłuta, w części do niewoli poszła. Rozbitki prawego skrzydła nieprzyjacielskiego podobnież od mostu odcięte, rozbiegają się po lesie, lub też szukają schronienia przez oparzeliska Muchawca, na których w znacznéj części toną.

Na pierwszy odgłos dział Jen. Prądzyńskiego kazałem rozpocząć pod Boimem ogień działowy na nieprzyjaciela, po drugiéj stronie Kostrzynia stojącego, który podobnymże ogniem z dział pozycyjnych odpowiadał, lecz nakoniec się cofnął. Piechota nasza przeszła za nim natychmiast po kładkach, wciąż nań uderzała i gdy usiłował wstrzymywać nasz pochód, spędziła go ze wszystkich stanowisk. Dla artyllerji zrobiono 2 mosty na dwóch ramionach rzeki Kostrzyń przez nieprzyjaciela poprzednio zniszczone. Ta robota została uskuteczniona, we dwie godziny pod przewodnictwem Kapitana kwatermistrzowstwa Rzętkowskiego, który w téj okoliczności odznaczył się gorliwością. Część jazdy przeszła bród pod Suchą i podobnież ku placowi boju zmierzała; lecz Dowódzca jéj nieumiał korzystać z położenia swojego i przybył na chaussée w tył pozycji nieprzyjacielskiéj, dopiero po skończonéj bitwie pod Iganiami, gdzie się połączyły wszystkie siły przeznaczone do tego skombinowanego obrotu.

W bitwie pod Iganiami zdobyliśmy jedne chorągiew i 3 dział, o 3 innych twierdzą jeńcy, że uciekając przez oparzeliska Muchawca na nich zagrzęzły: zdobyliśmy także kilka tysięcy sztuk broni i mnóstwo bagażów.

Trudno ocenić z dokładnością straty nieprzyjacielskie, ponieważ niemożna obliczyć tych co w lesie polegli, lub co na bagnach i w Muchawcu potonęli. Smiało jednak twierdzić można, że nieprzyjaciel w dniu tym stracił około 5,000 ludzi z których połowa do niewoli wzięta. Officerów wszelkiego stopnia utracił wielką liczbę. Samych Pułkowników 6ciu z których poległych Władymirów, Read, Glazerów; pojmani Czebatarów, Pochowski, Stefanów.

Cały pułk 98, liczący już tylko wprawdzie po bitwach téj kampanji 460 ludzi, wracając zapóźno z posterunku nad Kostrzyniem, poddał się ze swoim dowódcą, Sztabs-Officerami i Officerami, oddał broń ładownice napełnione ładunkami, bębny i trąby. O chorągwiach tego pułku, niewiedzieć gdzie się podziały.

Co pozostało z korpusu Rozena z bitwy pod Dębem tutaj dokonaném zostało. Pułki strzeleckie 13ty i 14 nowo przybyłe z Pahlenem II i sławne w wojnie Tureckiéj, najsroższéj doznały klęski.

Straty nasze są nader małe w porównaniu z nieprzyiacielskiemi. Podług rapportu Pułkowników, pułki straciły w rannycb i zabitych około 400 ludzi. Ciężko rannym został Major Karski; żaden wyższy Officer nie zginął. W tym dniu tak zaszczytnym dla oręża Polskiego, wojsko wypełniło świetnie swoją powinność. Odznaczyli się szczególnie pułk 2gi Ułanów i dowódzca jego Pułkownik Mycielski, potém artyllerja i dowodzący artyllerją konną Major Bem. Dwa bataljony pułku 8go piechoty linjowéj, pod dowództwem godnego Pułkownika Węgierskiego, oraz wszyscy Officerowie z przybocznego sztabu Naczelnego Wodza i kwatermistrzowstwa znajdujący się pod Iganiami, dali największe dowody gorliwości i poświęcenia się.

Członek Rządu Narodowego JW. Barzykowski, był naocznym świadkiem wypadków dnia tego.

Wchodząc wstępnym bojem do wsi Iganie, zastaliśmy tam okropne widowisko: świeżo pomordowanych mieszkańców przez uchodzącego nieprzyjaciela, między któremi niewiasty ciężarne i niemowlęta.

W głównéj kwaterze Jędrzejowie, d. 14 Kwietnia.

Naczelny Wódz Siły zbrojnéj Narodowéj

(podpisano) SKRZYNECKI.

— Kiedy nas dochodziły wiadomości, że Jenerał Dwernicki postępuje dla oswobodzenia powtórnie Lublina, tymczasem ten waleczny Dowódzca z korpusem swoim korzystając z okoliczności, przeszedł Bug i udał się na Wołyń; wiadomo nam: że się już znajdował w Porycku, i dotychczas musi być w Krzemieńcu; ponieważ Jenerał Rüdiger z rezerwami opuścił Wołyń i udał się na rozkaz Dybicza do jego głównéj kwatery, nie zastał Dwernicki w téj żyznéj krainie nieprzyjaciela, tylko po drodze rekrutów do wojska w dybach, zwyczajem moskiewskim prowadzonych, których uwalnia i niemi pomnaża swoje szeregi. Broni i amunicji dostatek znajduje; żywności nie brakuje; a zapał Obywateli jest tak wielki, że, składanemi przez nich ofiarami w srebrze, złocie i klejnotach, wszelkie potrzeby wojska mogłyby być opędzone bez zasiłku Skarbu. Obywatele Wołyńscy, zwyczajem staropolskim, wsiedli na koń i zgromadzili się w Krzemieńcu dla uchwalenia środków obrony Polskiéj niepodległości i ustanowienia Rządu tymczasowego.

— Podług listu z Puław onegday datowanego, moskale z tamtąd i z Kazimierza ustąpili tak spiesznie, iż nie mieli czasu spalić przewozowych statków, które pod Kazimierzem uratowano, zostawili także w tém mieyscu do 800 korcy zboża w magazynie.

— Doszła wiadomość że powstancy na Żmudzi część Gwardyi rossyiskich przeciwko sobie z polski już wysłanych w liczbie 5000 głów zniesli zupełnie.

— Przed kilku dniami pisma stolicy pocieszającą dały nam wiadomość o polepszeniu zdrowia Podpułkownika Majora 8 pułku Karskiego; uradowane serca tém boleśniejszy cios uderzył gdy w dniu wczorajszym waleczny ten Officer z ran odniesionych piękne życie zawcześnie zakończył. Nigdy nie zapomni Polska o bohatyrstwie jego w bitwie 25 Lutego, nigdy nieprzestanie opłakiwać straty, którą przez śmierć jego ojczyzna poniosła. *Nim wymowniejsze pióra podadzą do potomności pamięć obywatelskich jego cnot i bohatyrskiéj odwagi, niechaj te kilka wyrazów będą tymczasowym hołdem dla Pułkownika Majora Karskiego.*

Nadesłane przy odezwie Dyrektora Jeneralnego Policyi, spostrzezenia o *Cholerze morbus* przez lekarzy w moskwie w r. 1830 poczynione do wiadomości publicznéy podajemy:

Postrzeżenia nad chorobą *Cholera Morbus* zwaną i wnioski o jéj naturze zrobione przez nadzwyczajny Komitet Lekarski ustanowiony w mieście Moskwie za rozkazem Cesarza Mikołaja.

Nadzwyczajny Komitet Lekarski ustanowiony w mieście Moskwie i złożony z najznakomitszych w Rossyj Lekarzy mając sobie polecone przez Najjaśniejszego Cesarza Rossji, rozpoznać czyli po ustaniu choroby Cholera w mieście Moskwie, jest potrzebném jakowe oczyszczenie towarów z tegoż miasta wychodzić mających, w celu uniknienia rozniesć się mogącéj przez takowe towary zarazy, Komitet rzeczony zażądał opinji w téj mierze Członków Rady Lekarskiéj tamże w ówczas z 24ch Lekarzy składający się, i zrobił zapytanie tejże Radzie Lekarskiéj?

czyli zaraza choroby Cholera może się kommunikować przez towary i jakiekolwiek effekta tudzież w jakim stopniu.

Ze złożonych zdań szczegółowych 24ch Członków tejże Rady lekarskiéj, przekonał się Komitet że 3ch tylko Członków przypuszczało możność kommunikowania się zarazy téj choroby przez towary i effekta, i to pod pewnemi tylko warunkami. — Ośmnastu zaś zupełnie kommunikowania się onéj zaprzeczało, a jeden z Członków Rady lekarskiéj lubo przypuszczał pierwiastkowo możność kommunikowania się zarazy przez towary wszelako po dokładniejszem przekonaniu się, uznał potrzebę wykadzania towarów, inny zaś sądził że dla samego zaspokojenia obawiających się zarazy, wykadzanie towarów jest potrzebnem; inny znowu utrzymywał, iż lubo niema zupełnego przekonania o zaraźliwości w téj chorobie przez towary, wszelako radził, aby dla wszelkiego bespieczeństwa pewne towary *np.* sukna, były chlorkiem wapna wykadzane inne zaś przewietrzane tylko. — Po roztrząśnieniu których zdań najskrupulatniejszém jako w przedmiocie tak ważnym Komitet uczynił swój wniosek i jednomyślnie postanowił następujące prawidła.

1. Że skoro dotychczasowe urządzenia kwarantanny i oczyszczenia towarów, tudzież wszystkich effektów zagrażać mających rozszerzeniem choroby Cholera, opierały się jedynie na zasadach przyjętych względem ostróżności zachować się winnéj co do zarazy morowéj, w braku dokładnych dowodów i przekonania o stopniu zaraźliwości choroby Cholera, przeto teraz skoro doświadczeniami pewnemi natura zaraźliwości już jest wyjaśniona, oddzielne zatém względem téj choroby prawidła ostróżności przepisane być potrzebują.

2. Nigdzie albowiem niebyło tyle sposobności do zrobienia gruntowych spostrzeżeń i tylu razem mieć zebranych uzdatnionych Lekarzy jak w ostatnich 3ch miesiącach panowania téj choroby w mieście Moskwie gdzie 7,500 ludzi przeszło, leczono na chorobę cholerę morbus, a 52 ciał zmarłych na nią, rozbierano anatonicznie i chemicznie 24ch lekarzych. Na zrobionych tu zatém sprostowaniach różnych a przeciciwnych sobie zdań dotychczasowych, względem zaraźliwości cholery, można zdaje się z przekonaniem zupełném polegać.

3. Lubo zdania Członków Rady lekarskiéj względem niemożności udzielania się zarazy cholery przez towary i effekta nie są jednomyślne, wszelako oprócz większości zdań nierównie liczniejszych za niezaraźliwością téj choroby, mówi jeszcze przeciw zaraźliwości jéj to nadto, że utrzymujący przeciwnie, krzyżują się sami w swych rozumowaniach, i tak jeden z nich mówi, że jad cholery nie jest tak lotnym jak morowego powietrza, a przytém jednak twierdzi, że istnieją przykłady liczne, których pościel i suknie po chorych lub umarłych, używane od zdrowych, zarażały ich tą chorobą. Z resztą wyznaje, iż więcéj z porównywania *per analogiam* choroby téj z morową zarazą, jak z przekonania na doświadczeniu opartém wniosek ten czyni, gdyż nie miał więcéj nad 300tu chorych tego rodzaju, a zatém nie mógł tak liczne zebrać dowody, odmienne od innych, zdanie popierać mogące. *(Dokończenie jutro.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

— W dzienniku francuzkim *Le Tems* z d. 5 b. m. czytamy, wiadomości o powstaniu na Wołyniu i w Litwie są bardzo pomyślne dla sprawy Polaków. Wiele powiatów Gubernji Wołyńskiéj powstało, a na ich czele stanął Jenerał Wejsenhof. O powstaniu na Żmudzi nic gazety Francuskie jeszcze nie wspominają, chyba że biorą Żmudź za jedno z Litwą. Już o zwycięztwach wojsk Polskich na dniu 31 Marca i Kwietnia znajduje się wzmianka w Dzienniku *Le Tems* z d. 5 b. m. ale tylko jako wieść doszła bez żadnych szczegółów. Jestto prawie jakby przeczucie albo przepowiednia, która dotychczas już niezawodnie w pewność się zamieniła.

— W Hiszpanji Jenerał Quesada otrzymał wielką wstęgę Karóla III za uśmierzenie rozruchów na wyspie Leon, ale coraz nowe wszczynają się niespokojności w prowincjach południowych Hiszpańskich i z tego powodu wiele osób kazał aresztować Jenerał d'Espagna.

— Na morzu Baltyckiém spodziewane są dwie flotty, Francuzka i Angielska.

— Dziennik Angielski *The Standard* wspominając o zbliżeniu się Dybicza z wojskiem pod Warszawę, przypisuje mu podobny błąd, jaki dopełnił niegdyś Napoleon, podstąpiwszy pod Moskwę; przyznaje oraz Polakom, że w cząstkowych utarczkach zawsze wyszli zwycięzko pomimo urzędowych rapportów Rossyjskich inaczéj wystawiających.

— W Lizbonie d. 11 Marca takie panowało przerażenie z powodu nadeszłych wiadomości o powstaniu w Kadyxie, iż trybunał krwawy ustanowiony na spiskowych nie śmiał się zebrać, ale gdy póżniéj doszła wiadomość o przytłumionych rozruchach na wyspie Leon, zgodzono się, aby niezwłocznie wyprawić *autodafé* polityczne. Po odczytaniu tedy wyroku na 7miu spiskowych sporzadzonego na prędce ucięto im głowy i ciała ich na stosach umyślnie na ten cel przygotowanych spalono. Wykonanie tak srogiego wyroku odbyło się w obliczu władz rządowych pod strażą wojsk rojalistowskich, i zaledwo na mocne przełożenie zaniesione przez Pana Casas uwolniono od téj kary Pana Sauvinet rodem Francuza kupca osiadłego w Portugalji, który był wplątany do spisku. Niewiadomo wszakże, jaki los spotka jeszcze Pana Sauvinet.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*